Nr. 26. Poznań, dnia 28 czerwca 1924. Rocznik 5.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty

Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Protokół zebrania I. grupy Okręgu Wielkopolskiego Związku Z. Gr. i W. na P. Zach. z siedz. w Poznaniu.

Inauguracyjne zebranie I. grupy Okr. Wlkp. Zw. Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią odbyło się staraniem kolegi Królaka z Środy we wtorek dnia 24 czerwca br. w Ostrowie w hotelu Polskim.

Zebranie zagaił kolega Królak, witając kolegów miejscowych i ze sąsiednich miast, i wyrażając ubolewanie, że na zjazd nie przybyli koledzy z Pleszewa, Ostrzeszowa i Wrześni. Przewodniczącym grupy wybrano kolegę Jondrego z Ostrowa, zastępcą kolegę Majerowicza z Jarocina, sekretarzem został kolega Dwornik z Ostrowa. Po ukonstytuowaniu się zarządu omawiano różne sprawy i wnioski dotyczące czwartego walnego zjazdu Związku Zakładów Graficznych.

Między innemi sprawami dyskutowano nad wnioskiem Okręgu miasta Poznania, który zabrania kierownikom drukarń należenia do Związku. Dalej dyskutowano nad składką związkową. Wysokość składek 10 złp. od zakładu uważano za zbyt wysoką. Wobec tego proponowano dla zakładu do 10 pracowników po 5 złp., dla większych zakładów za każdych 10 pracowników po 5 złp. więcej, prócz tego po 2 złote za każdego pracownika. Co się tyczy grzywny na opieszałych członków, uznano, że suma 25 złp. jest za wysoką i niesprawiedliwą. W sprawie uczni proponował kolega Królak, ażeby za porozumieniem głównego zarządu urządzić w Ostrowie dla grupy I. od czasu do czasu kursa teoretyczne, na które poprosić się ma jednego z panów z komisji egzaminacyjnej z referatem celem lepszego wykształcenia uczni i ażeby tym sposobem dopomóc naszym adeptom przy składaniu egzaminu. Wniosek ten znalazł poklask u wszystkich. Pozatem omawiano kalkulację i inne sprawy.

Na zebraniu reprezentowane były drukarnie z następujących miast:

Z Ostrowa: Józef Jondro „Drukarnia Narodowa"; p. Dwornik, drukarnia „Orędownika"; p. Rowiński, „Drukarnia Ostrowska". Z Jarocina: p. Majerowicz, „Drukarnia Polska". Z Środy: p. Królak „Drukarnia Średzka". Z Krotoszyna: p. Jarczyński, drukarnia „Polonia". Z Koźmina: p. Goldbek „Drukarnia Koźmińska".

Po wyczerpaniu się tematu solwował przewodniczący zebranie. Po zebraniu zwiedzano wszystkie trzy drukarnie miejscowe. Najwzorowszym zakładem okazała się drukarnia „Orędownika".

Dary.

100.000.000 mkp. wzgl. 56 złotych złożyła na cele Związku Drukarnia Handlowa w Poznaniu, z czego niniejszem z podziękowaniem kwitujemy.

Sekr. gen.: *Kryg*.

Witamy!

I zasię łom czasu minął naszego życia zawodowego. Stajemy u progu Czwartego Walnego Zjazdu Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polską Zachodnią. Zasiądziemy do biesiady duchowej, by zestawić bilans naszej pracy, by rzucić snop światła na to, co było, i na to, co przyjdzie. Rok pracy — nie długi, lecz ciężki. Przywykliśmy już do częstych zmian orjentacji życiowej, przywykliśmy za bardzo nawet do nich, stały się one niejako drugą naturą. Zjazd najbliższy staje w obliczu nowej przemiany. Tym razem odmiennej kategorji. Dotąd życie gospodarcze sterowało w łożysku wyżłobionem — ciągle płynnem i stale rozwadniającem się. Obecnie nastąpił wstrząs wstecz — ku skrzepnięciu zachłannej lawy inflacyjnej. Narazie, z chwilą zwiastunów dla polskiego życia gospodarczego, z chwilą ustalenia się kryterjum wartości, z chwilą zrównoważenia się budżetu państwowego, ustalenia pieniądza, zaprowadzenia złotego, nastąpił moment odkurczu naprężonych i wyczerpanych nerwów. Co jednak ma żyć,

rozwijać się i doskonalić, nie może stać na martwym punkcie. Natura sama jest najlepszym nauczycielem tej prawdy. Nowe warunki odkrywają tajemnice nowych zagadnień i zmuszają do rozwiązywań nowych węzłów gordyjskich.

Czwarty Zjazd staje pod znakiem ujęcia naszego życia zawodowego w szranki sprecyzowane, stworzenia logicznego i harmonijnego zarysu kierunku rozwoju przemysłu graficznego, jednem słowem, Zjazd zastanawiać się będzie nad środkami i drogami ku naprawie tego, co zwichnięte i rozbudowy tego, co ma być.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z niedomagań, dwóch zdań tutaj niema. Brak tylko planu od czego zacząć; co jest pilniejsze a co skuteczniejsze, co jest możliwe do przeprowadzenia zaraz, a co wymaga dłuższego przygotowania.

Rozważając to wszystko, przekonamy się, że przed nami leży ogrom pracy. Potrzeba w nią włożyć dużo roztropności, przenikliwości, energji i wytrwałości. Mało jest zamknąć się w cztery ściany swego warsztatu. Tam dokonać możemy połowy swego zadania. Wracają czasy wspólnej pracy twórczej, działania na szerszej platformie, ujęcia w orbitę swych interesów szerszej działalności społeczno-gospodarczej i kulturalnej, związanej z zawodem, które dopiero stworzą warunki powodzenia.

Na pierwszy plan polityki gospodarczej wysuwa się sprawa lepszej wydajności pracy. Ściśle związaną z tem jest kwestja kwalifikacji personału, a zatem postawienie poziomu kształcenia młodego pokolenia drukarskiego na wyższy szczebel. To, czego świadkiem była w ostatnim czasie komisja egzaminacyjna uczni, przedstawia obraz przerażający. W tym względzie naprawa stosunków jest konieczną i gwałtowną.

Dalej zastanowić się trzeba nad ulepszaniem warsztatu pracy, który dałby możność lepszej wydajności. Trudną kwestję finansową rozwiązać można rozszerzoną i bardziej skupioną centralizacją zakupów maszyn, przyborów i surowców, która tylko wtenczas zdolną będzie do wydajniejszej działalności.

Kwestja brudnej konkurencji przez zakłady państwowe, pracujące kosztem ogółu na szkodę przemysłu, musi być pod stałą obserwacją, aby procedura ta nie stała się w końcu „złem koniecznem“.

Wreszcie propaganda nad budową własnego przemysłu maszynowego powinna docierać stale i uparcie do kół przemysłowych i finansowych, aby kiedyś wyemancypować się z dotychczasowej zależności zupełnej od zagranicy.

Na ogół powyższe postulaty nie zawierają nic nowego. Są one jednak bardzo aktualne i dotąd otwarte. Wymagają jeno nowego oświetlenia i przemyślenia, zastosowania do realnych warunków i sposobów urzeczywistnienia.

Niechaj nad niemi zastanowi się Zjazd, niechaj uczestnicy Zjazdu przywiozą ze sobą garść przetrawionych myśli, niechaj Czwarty Zjazd skupi członków w pracy nad nowemi zadaniami.

Z tem życzeniem witamy w Grodzie Przemysława przedstawicieli zorganizowanego przemysłu graficznego. Witamy Was w nadziei, że Zjazd ten da bodźca do nowej twórczej i obfitej w skutki działalności na rok dalszy.

Witajcie! *Redakcja.*

W przededniu nowej umowy w warszawskim przemyśle graficznym.

Z chwilą nastania czasów normalnych, przemysł graficzny w Warszawie zaczyna odczuwać brzemię wygórowanych płac, których niezdolen jest dłużej podtrzymywać. Rażąca różnica cennika warszawskiego od łódzkiego, najbliższego większego centra przemysłowego stolicy, postawia Warszawę w trudne położenie. Rada Połączonych Organizacyj Przemysłu Graficznego w Warszawie postanowiła wejść z pracownikami w pertraktacje, do czego przyłączył się także i Związek Wydawców Pism Warszawskich. W tym względzie powzięła Rada następujące uchwały:

Protokół. Dnia 17 czerwca 1924 na posiedzeniu Związku Wydawców pism warszawskich, w lokalu wydawnictwa „Kurjer Poranny“, p. Mieczysław Niklewicz przedstawił zebranym stan przemysłu graficznego w związku z obecnemi płacami w tej gałęzi przemysłu, a przekraczającemi w Warszawie więcej niż dwukrotnie stawki obowiązujące w Poznaniu lub w Łodzi, co doszczętnie niszczy w Warszawie przemysł graficzny. Wobec tego stanu rzeczy zaproponował, aby równorzędnie z całym przemysłem graficznym rozpocząć pertraktacje z odpowiedniemi Związkami, celem obniżenia warszawskich stawek. W tym celu wydawnictwa winny wypowiedzieć pracownikom swych drukarni dotychczasową umowę, wygasającą d. 4 lipca r. b. W razie gdyby pracownicy drukarscy uchylili się od rewizji dotychczasowych stawek, przedstawiciele większości wydawnictw wyrazili gotowość zawieszenia wydawnictw do czasu zawarcia nowej umowy z pracownikami. Na tę propozycję przedstawiciele „Kurjera Warszawskiego“, pp. Feliks Mrozowski i Stefan Lewenthal, oświadczyli, że kalkulowali tę sprawę w swem wydawnictwie i przyszli do przekonania, że udział w akcji zmierzającej do potanienia wydatków wydawniczych przyniósłby im straty materjalne, wobec czego uchylają się od obrad w tej sprawie i zebranie opuszczają.

Pozostali przedstawiciele wydawnictw postanowili:

1) Zająć się w swych wydawnictwach łącznie z ogólną drożyzną także przyczynami drożyzny w przemyśle graficznym.

2) W dniu 18. b. m. wymówić pracę pracownikom drukarskim od d. 4 lipca r. b. za zawiadomieniem, że praca w drukarniach podjęta będzie na warunkach zawartych w nowej umowie.

3) Przesłać zainteresowanym organizacjom odpis niniejszego protokółu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Podpisali obecni:

Express Poranny
Gazeta Poranna
Gazeta Warszawska
Kurjer Informacyjny

Kurjer Polski
Kurjer Poranny
Przegląd Wieczorny
Rzeczpospolita.

Wobec zagadkowego stanowiska przedstawicieli „Kurjera Warszawskiego“, organ Rady Połączonych Organizacyj przemysłu graficznego w Warszawie, „Przemysł Graficzny“ zauważa, co następuje:

Jak widzimy, Związek Wydawców postanowił pertraktować wspólnie z całym przemysłem. Z całej polskiej prasy warszawskiej jeden jedyny „Kurjer Warszawski“ miał smutną odwagę uchylić się od wspólnych rokowań w obawie ewentualnych strat materjalnych. Stanowisko „Kurjera Warszawskiego“ należy potępić jako nieobywatelskie, ponieważ sprawa zniżki cen wydawnictw i druków ma decydujące znaczenie dla kultury polskiej.

Stwierdzamy, iż „Kurjer Warszawski“ nie tylko uchylił się od wspólnej akcji w tym kierunku, lecz stanowiskiem swem w pewnym stopniu może ją utrudnić. Przemysł graficzny, mimo to, obowiązek swój spełni do końca. Jakiekolwiek będą ostateczne rezultaty pertraktacji z pracownikami, należy zapamiętać, iż będą one wynikiem solidarnej akcji tych wszystkich, którym sprawa taniości słowa drukowanego nie jest obojętną i że w tym szeregu zabrakło jedynie „Kurjera Warszawskiego“. Pismo, w którem uczciwi i wybitni publicyści polscy codziennie głoszą wielkie hasła narodowe i społeczne dla swych czytelników, w danej chwili ma dla siebie jedyny nakaz: za jakąbądź cenę uniknąć strat materjalnych.

Dewiza „pieniądz przedewszystkiem“ gdy chodzi o własną kieszeń, jako jedyna orjentacja w sprawie natury społecznej, znajdzie niewątpliwie należytą ocenę społeczeństwa.

„Z doli drukarstwa naszego“.

Przeczytawszy w nr. 25 organu naszego artykuł „Z doli drukarstwa“ w chwili, gdy się niebawem wszyscy spotkać mamy na IV Zjeździe w Poznaniu, ażeby wspólnie zdać rachunek z pracy ubiegłego roku, uważam temat ten za nader ważny do rozważenia przy omawianiu programu działalności naszego Związku. Zajęcie stanowiska wobec poruszonej sprawy wymaga przeprowadzenia pewnego rodzaju sanacji w zrzeszeniu naszem. I dzisiaj chyba nie znajdzie się nikt, ktoby temu mógł zaprzeczyć. Zarządowi naszemu należy się z tego miejsca uznanie, że nie zaniedbuje niczego, troszcząc się o rozwój Związku. To też dzisaj, kiedy czeka nas nowa praca nad podźwignięciem naszego warsztatu pracy a z nim także i sztuki naszej drukarskiej, winniśmy w pierwszym rzędzie umieć cenić nasz Związek i liczyć się z nim jako z czynnikiem, zdolnym założyć zdrowe i trwałe fundamenty pod gmach naszego bytu. Tylko praca wspólna i solidarna w Związku może nam wszystkim przynieść lepszą przyszłość. To zaś, na co dziś patrzymy, trwogą przejmuje każdego, kto zdrowem i doświadczonem okiem patrzeć umie w przyszłość.

Autor artykułu „Z doli drukarstwa“ to zapewne stary fachowiec, który z bliska patrzy na niezdrowe i smutne stosunki, szerzące się w drukarstwie. Dość przeczytać statystykę w nr. 24 „Przegl. Graf.“ pod tyt. „Rezultat egzaminów uczniowskich“, by wyrobić sobie zdanie o poziomie wykształcenia fachowego dzisiejszej generacji i o trwodze, która nas wszystkich przenikać powinna o przyszłość naszego zawodu. Wiekowa niewola zrobiła nas niesamodzielnemi, trzeba więc pracy twórczej i rozumnej, aby wspólnemi siłami słabostki nasze zwalczać, gdyż warunki ekonomiczne w kraju również zaczynają się krystalizować.

Największego zła obecnego stanu drukarstwa szukać należy przedewszystkiem w ustawie, która dziś jeszcze obowiązuje naszą dzielnicę i to zupełnie niesłusznie, t. j. w „przepisie o wolności procederowej“.

Podczas wojny światowej, zwłaszcza zaś po odzyskaniu złotej wolności, namnożyło się u nas wiele bardzo ciekawych warsztatów drukarskich i to zupełnie zbytecznie. Wielu, którzy dla zaspokojenia własnej ambicji i bez należytych kapitałów do takich transakcji przystępowali, dziś biadają i trwożą się o przyszłość swoją. Są i tacy, którzy porzucili swój zawód i kupowali drukarnie, nie mając o zawodzie drukarskim pojęcia najmniejszego. I to oto są najniebezpieczniejsze „kuźnie“, zagrażające drukarstwu na przyszłość. Dziś nieomal na każdej ulicy znajdują się drukarenki, powstałe w ostatnich czasach, jak grzyby po deszczu, które za stałą swą klientelą mają jakieś Związki czy stronnictwa partyjne, a sięgają po druki prywatne i rządowe drogą nieuczciwej konkurencji. I szczęści im się!...

Niedość na tem, są i zakłady drukarskie, które dorabiając się uczniami przeważnie, mało dbają o sumienne wykształcenie tychże. Ci mają tylko cel materjalny na oku i tacy nie dbają o przyszłość zawodu, byle im tylko było dobrze. Nasze „Izby Rzemieślnicze“ powinne stanowczo przeciwko tym niecnym zwyczajom wystąpić i kuźnie takie uczniowskie pociągać do ostrej odpowiedzialności.

Przysłowie mówi, że walczyć można jedynie z konkurencją uczciwą. A co u nas pod tym względem się dzieje? Wstyd doprawdy, że posiadamy tak mało szacunku dla naszego zawodu! A grzeszą pod tym względem nieraz i poważne zakłady graficzne. Kalkulacje u nas urągają często wprost dobrym obyczają, a polegają przeważnie na braku zdrowych zasad i wszelkiego pojęcia o kalkulacji. Wartoby tutaj poprosić Zarząd Związku naszego, by przypomniał znowu Władzom i Urzędom o istniejącym przy Związku naszym „Biurze kalkulacyjnem“. Zdaniem mojem wartoby przedłożyć IV. Zjazdowi odpowiednią rezolucję, domagającą się, aby Urzędy, zwłaszcza „Dyrekcja Kolejowa“ w Poznaniu korzystały z „Biura kalkulacyjnego“ przy Związku naszym, ażeby się przekonały o korzyściach, jakie wypłynąć stąd mogą dla obu stron. Co się od pewnego czasu przy wydawaniu druków i zasiąganiu ofert przez Urzędy nasze dzieje, hańbi wprost cały nasz zawód. Zakradł się bowiem zwyczaj, że pewne jednostki z braku pracy chodzą po biurach poszczególnych Urzędów a także po prywatnych instytucjach, zapoznawając się bliżej z poszczególnemi osobami, które tam druki wydawają... i w ten oto sposób werbują sobie swoją klientelę! Podziwiamy nieraz, w jaki to sposób odwdzięcza się nieraz tak wyszukanej sobie klienteli przy libacyjnym stole restauracyjnym!... Czy droga werbowania w ten sposób klienteli jest trwałą i zdrową? Czy nie hańbi zawodu? Rychlej czy później czyny takie srogo się pomszczą, gdyż demoralizują stosunki kupieckie, z wielką szkodą materjalną i moralną nietylko dla odnośnego zakładu.

Czy Związek nasz ma nadal milczeć i przypatrywać się tej niecnej robocie? Powinien on natychmiast jasno i szczerze wystąpić u Urzędów naszych w obronie naszego zawodu i bez ogródek tam, gdzie należy, na zło to zwrócić uwagę. Przy tej zaś sposobności należy położyć główny nacisk na „Biuro kalkulacyjne“ przy Związku naszym. Panom tym trzeba koniecznie sprawę kalkulacji jasno przedstawić a także zwrócić uwagę na udogodnienia, płynące z „Biura kalkulacyjnego“. Trzeba koniecznie wyraźnie powiedzieć tym Panom, że mając kalkulację oddaną przez Związek bezinteresownie, nikt ich krępować ani im przepisywać nie będzie, której drukarni wykonanie druków mają powierzyć. To będzie, mojem zdaniem, pierwszym krokiem do naprawy panujących obecnie stosunków.

W końcu zaś udaje się na tej drodze do członków Związku naszego, dla których słowa powyższe zapewne nie pozostaną czczem echem, że czas dziś jeszcze zawrócić z tej drogi. Jeżeli wszyscy solidarnie stać będziemy przy Związku i wszyscy siebie i swój zawód szanować będziemy, nie potrzebuje nikt mieć obawy o swe jutro, gdyż pracy w kraju jest i będzie dosyć.

To też powinniśmy się nad tem wszyscy głęboko zastanowić, co czynić i jak przygotowywać się do pracy twórczej, która niezadługo na nas spadnie. Nie było nam danem objąć warsztatów pracy o wysokim poziomie po przodkach naszych, dlatego spadła na nas dziś ta praca obowiązkowa. Im więcej pracować będziemy wspólnie i solidarnie, tem zdrowsze zapanują w zawodzie naszym stosunki, a przyszłe pokolenia z wdzięcznością wspominać będą o twórczej pracy naszego Związku i nas samych. *J.*

Bagno kalkulacyjne.

Już od dość długiego czasu dochodzą nas utyskiwania na podbijanie cen za pomocą „ostatecznych“ kalkulacyj za druki wszelkiego rodzaju, szczególnie zaś urzędowe, rozdawane w drodze submisji. Powstrzymujemy się na razie od uwag co do tego, bo chcielibyśmy zebrać więcej konkretnego materjału, którego nam interesowani za mało dają na piśmie i stwierdzonego dostatecznie, a komunikują nam rzeczy takie tylko ustnie bez przedkładania dowodów. Na „podobno“ ta i ta drukarnia taką i taką podała cenę, nic dawać nie możemy. Poniżej podajemy w sprawie tej list pana J. Kawalera z Szamotuł, prosząc naszych czytelników o swoje pod tym względem doświadczenia.

Już od dłuższego czasu zauważyłem, że w Poznaniu są drukarnie, które drukują tak tanio, że ledwie otrzymują zapłatę za spotrzebowany papier. Dzięki temu drukarni mojej wymyka się jedna po drugiej robota drukarska. Świeżo zapytała mnie Dyrekcja Kolei Państwowej, coby kosztował druk 180.000 formularzy jak załączony wzór tj. całych arkuszy po 2 formularze. Kalkulowana cena moja wynosiła 2 240,77 zł. Dziś rano odbieram z Poznania telefoniczną wiadomość, że rzekomo jakaś firma poznańska wydrukuje tę samą ilość za 1 357.— zł. Nadmieniamy, że do tego zakładu potrzeba 45.000 arkuszy dobrego satynowanego papieru formatu 63×95 cm. (4 formularze ne jednym) tj. ca. 1440 kg. à 65 gr. = 936.— zł. plus 20% zysku 187.20 czyli razem papier kosztowałby 1123.20 zł. Z tego wynika, że drukarz poznański chce ustawić, odlać 8 stereotypów, wydrukować 180.000 formularzy po 2 stronach za cenę 233,80 zł. — Jest to skandal, że

(Pierwsza strona) — Do artykułu „Bagno kalkulacyjne”

Dyrekcja .... **Kolei Państwowych.** ....

(stempel stacji naładowania)

Wagon Nr. ....

Cecha ....

Rodzaj ....

Ładowność .... kg.

WYKAZ ŁADUNKOWY

założono plomb

Ilość	
Data	
Nr. kontroli	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
		Stacja								
Data naładowania	Nr. listu przewozowego	Nadania	Przeznaczenia	Cechy	Nr. Nr.	Ilość sztuk	Rodzaj opakow.	Nazwa towaru	Waga kg.	UWAGI

mamy takich fachowców, którzy nasz stan drukarski tak poniżają, bo co dyrekcja Kolei Państwowej na to powie, gdy jedna firma gotowa jest drukować za półdarmo? W powyższem obliczeniu nie uwzględniliśmy jeszcze 2—3% dokładki papieru na makulaturę, której przy tak wysokim nakładzie jest procent nie mały, a opakowanie fabryczne jest tak nędzne, że baloty podczas transportu często nadchodzą uszkodzone i z każdego balotu odchodzi dużo makulatury.

Podług cennika i naszej kalkulacji obliczyliśmy załączony formularz w nakładzie 180.000 arkuszy (2 formularze razem) jak następuje:

Zestaw i rozbierka 8 godzin à 1.50 zł.	12.00 zł.
8 płyt stereotypijnych 28×18 cm. à cm. 1,5 gr. (odlew i matryca)	84.48 „
Przyrząd płyt stereotypijnych (bardzo staranny ze względu na wysoki nakład)	35.— „
90.000 druku (klasa 7) à 4.70 zł.	423.— „
Krajanie, falcowanie (1 łam) etc.	144.— „
Razem	698.48 zł.
Dochodzi 60% dodatek od 15. I. 24.	419.09 „
Ogółem	1 117.57 zł.
Do tego papier 45.000 arkuszy 1440 kg. plus 20% zysku	1 123.20 „
Koszty całego nakładu	2 240.77 zł.

Tyle powinien kosztować nakład podług rzetelnej kalkulacji, a tu „kolega“ poznański chce wykonać za 1357.— zł. czyli chce podarować Dyrekcji Kolei Państwowej w Poznaniu okrągło 890.— złotych.

Szanownemu Zw. Z. Gr. posyłam powyższe jako materjał dyskusyjny na najbliższy Zjazd lub też do dowolnego użytku na łamach „Przeglądu Graficznego“. Sądzę, że przez nadsyłanie takich rzeczy i publiczne zabieranie głosu może koledzy, którzy kalkulują „na oko“, przyjdą wreszcie do upamiętania.

Owoce „przemysłowości” państwowej.

Na temat drukarń urzędowych pisaliśmy już często, udowadniając, że są kosztowną imprezą, rujnującą w dodatku przemysł prywatny, który płacić musi grube podatki, podczas gdy drukarnie urzędowe podatków tych nie płacą. — Obecnie znajdujemy w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“, Nr. 165 z dnia 19 czerwca, obszerny artykuł na temat państwowych zakładów graficznych w Warszawie, który podajemy w całości, ponieważ jaskrawo oświetla metody prowadzenia zakładów przemysłowych przez państwo. — „Kurjer Ilustrowany“ więc pisze pod tyt. „Zbrodnia i kara — Dziwna historja Państwowych Zakładów Graficznych“ — co następuje:

Właściwie jest to jedna z owych smutnych „takich sobie historyjek“, jednakże wymiary jej rozpiera treść tak obszerna, jak same Państwowe Zakłady Graficzne, wskutek czego trzeba się nią zająć osobno.

Worek bez dna.

Państwowe Zakłady Graficzne są jedynem przedsiębiorstwem ministerstwa skarbu — benjaminkiem więc i jedynaczkiem. Jedynaczek ten rozwijał się szalenie szybko i niepomiernie. Gdy w roku 1919-ym zakłady te zatrudniały 164 osoby, w roku 1923 doszły one do 3.436 osób personelu, a w r. 1924 po wszelkich redukcjach i oszczędnościach, pozostało w nich jeszcze 2.640 osób. Jest to liczba olbrzymia — jeżeli zważymy, że ku końcowi 1923 roku Zakłady musiały poprostu drukować całe wagony makulatury, zwanej markami, a obecnie, gdy złote otrzymaliśmy gotowe z zagranicy, Państwowe Zakłady Graficzne w tym

(Druga strona) — Do artykułu „Bagno kalkulacyjne”

1	2	3	4	5	6
Zapiski o zmianie plomb					
Plomby	Ilość	Stacji	Data	Nr. kontroli	UWAGI
Zdjęto					
Założono					
Stacja .... dnia ..../............ 19...... r.					
Oddający		Przyjmujący			
Zdjęto					
Założono					
Stacja .... dnia .... 19...... r.					
Oddający		Przyjmujący			

najważniejszym swoim dziale nie mają poprostu prawie nic do roboty.

Jeszcze ciekawsze są finansowe dzieje Państwowych Zakładów Graficznych. Powołane do życia w dniu 19 stycznia 1919 roku, otrzymały one wtedy 10 000 000 marek, czyli około 1 miljona dolarów, jako fundusz inwestycyjny i obrotowy. Niedługo potem, lecz nie na długo, zmieniły one swoją „przynależność" do Ministerstwa Skarbu, na przynależność do P. K. K. P., jako jej drukarnia. P. K. K. P. nie była skąpa dla swojego adoptowanego dziecka. I, nie pytając, co się stało z tamtemi 10 miljonami marek, przyznała Państwowym Zakładom Graficznym nowe 50 miljonów marek kredytu, co w maju 1919 roku, kiedy to się stało, równało się około 4 miljonom dolarów. Pobyt Zakładów pod opiekuńczem skrzydełkiem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej nie trwał długo, bo tylko 9 miesięcy, po których Zakłady z drukarni P. K. K. P. stały się znowu Państwowemi Zakładami Graficznemi i przeszły z powrotem pod zarząd ministerstwa skarbu. Czułość jednak P. K. K. P. dla swojego chwilowo adoptowanego dziecięcia bynajmniej nie ustała, pomimo tego powrotu do prawowitego rodzica. Kredytu P. K. K. P. Zakładom bynajmniej nie zamknęła, rozrachunków z nimi zupełnie nie dokonała i dokonać wogóle zapomniała, aż do maja 1924 roku, tak, że Zakłady aż do ostatniej chwili istnienia P. K. K. P. faktycznie korzystały z jej nieograniczonego kredytu. Rządziły się przytem autonomicznie, jakkolwiek nominalnie departament kredytowy ministerstwa skarbu miał tam swego delegata. Jak zaś korzystały z tego nieograniczonego kredytu, w jakim kierunku i z jakiemi korzyściami ten kredyt zużytkowały — o tem nie wiadomo, czy się kto kiedy dowie; albowiem dotąd nie ustalono, ile Państwowe Zakłady Graficzne kosztowały skarb państwa.

Armja „bezrobotnych".

Jaka tam była w nich gospodarka, można wnioskować tylko z niektórych szczegółów, jakie są znane. Jak już wyżej powiedziano, personal Zakładu ze 164 osób, wzrósł na 2 640 po redukcji. Z tej liczby było 337 urzędników, wśród nich 200 kontrolerów i oddzielnie jeszcze 100 kontrolerów, 53 osoby w „wydziale gospodarczym", które także trzeba zaliczyć do urzędniczej administracji, 300 wartowników, 780 „liczarek"; tylko 1076 osób zaliczano do działu technicznego, a trudno wiedzieć, ile w tym dziale technicznym było robotników, a ilu inżynierów, „nadzorców" i t. d. Faktycznie więc na blisko 3 000 osób personalu Zakładu, tylko najwyżej 1000 osób było pracujących produktywnie, co jest odsetkiem bardzo niewielkim.

W danych tych jednak trudno się zorjentować. Prawdopodobnie jakieś wyjaśnienia urzędowe wykazałyby, że wszystko pracowało tam niezmiernie „produktywnie" — przynajmniej dopóki się wagonami drukowało marki. Gdy jednak już od kilku miesięcy marki drukować przestano, to możnaby wnioskować logicznie, że nie ma już co robić w zakładach 780 liczarek, które nie mają czego liczyć, olbrzymia armja 300 kontrolerów może być zredukowana przynajmniej o dwie trzecie, wszystkich 300 wartowników także już nie bardzo potrzeba, słowem, że mogło ubyć przynajmniej 1000 osób. Tymczasem z 2766 osób zatrudnionych na początku roku 1924, zredukowano tylko 126.

Jak rozkradano majątek państwowy?

Jednakże te cyfry mogą być jeszcze nie dość wymowne. O gospodarce państwowych zakładów graficznych znany jest cały szereg urzędowo stwierdzonych faktów zupełnie niesłychanego niedbalstwa, lekkomyślności, niesumienności, rozrzutności, braku rachunków itd., stwierdzanych systematycznie nieomal od początku istnienia zakładów, a od roku 1921 komunikowanych przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa ministerstwu skarbu dla położenia im kresu — bezskutecznie. Izba kontroli wysłała do ministerstwa 8 pism przynaglających, żądających położenia tamy nadużyciom, ministerstwo skarbu na nie nie reagowało, i dopiero w kwietniu b. r. zmieniono zarząd zakładów.

Pomiędzy tymi faktami nadużyć były takie, jak dostarczanie przez zakłady papieru firmom prywatnym, po cenach kilkakrotnie niższych od kalkulacji kosztów własnych — i to całemi wagonami; drukowanie biletów loterji państwowej po cenie 15-krotnie wyższej od ceny drukowania w drukarni państwowej itp. Ustalono np. oficjalnie, że kierownik pewnego działu zakładów, wymagającego specjalnie wielkiego zaufania, odebrał za fałszywym podpisem 120 miesięcznych pensyj nieistniejących pracowników, a za tę zbrodnię oszustwa otrzymał karę aż — dymisji z wypłaceniem 1-miesięcznej pensji.

Sama dyrekcja Zakładów mnożyła niesłychane nadużycia bez liku. W lutym 1922, gdy pośrednik, działający w imieniu kupców z Nalewek, płacił Zakładom 40 marek za 1 kg papieru, Zakłady płaciły od siebie za ten sam papier po 180 marek za 1 kg. Firma Jaroszewicz i Spółka w Warszawie otrzymała od Zakładów w drugiem półroczu 1920 roku 38 000 dolarów a konto dostaw i za te pieniądze nic nie dostarczyła. Wobec tego otrzymała w styczniu—kwietniu roku 1921 jeszcze około 200 000 dolarów i za te wszystkie pieniądze dostarczyła wreszcie towaru za około 5000 dolarów. Ale na tem bynajmniej nie koniec; firma darmo.

Tanie meble i sprzęty domowe.

Pamiętając tak dobrze o innych bliskich jej sercu bliźnich, dyrekcja Zakładów no i wszyscy ich urzędnicy nie zapominali także i o sobie. I tak przy Zakładach istniały specjalne warsztaty stolarskie, zatrudniające kilkadziesiąt osób, które pracowały bardzo intensywnie dla — potrzeb dyrekcji i personelu. Mianowicie warsztaty te robiły dla owego personelu prywatne meble, za które urzędnicy płacili w markach po kilku latach, czyli po kilkanaście groszy. Oprócz tego cały personel dyrekcyjno - urzędniczy pobierał z magazynów zakładowych płótno, farby, spirytus, żarówki, wiadra, lampy, miednice itd., nie płacąc po lat kilka, a po kilku latach płacąc groszami. Przy takim braku pamięci nic dziwnego, że dyrekcja Zakładów np. „zapomniała" o zamówionych w Wiedniu banknotach 100 i 500-markowych, które odebrała dopiero po 8 miesiącach, wtedy, gdy one były już niepotrzebne, bo wycofane z obiegu, ale kiedy musiała bowiem Jaroszewicz cieszyła się widocznie specjalną miłością Państwowych Zakładów Graficznych. W tym samym okresie 1921 roku ta sama firma otrzymała 270 000 franków szwajcarskich za maszynę, która miała dopiero dostarczyć i rzeczywiście dostarczyła, ale dopiero za 2 lata. A kiedy ją wreszcie dostarczyła (dn. 4 kwietnia 1923) zażądała dodatkowej dopłaty i otrzymała ją w wysokości 38 000 franków szwajcarskich, pomimo, że wartość tej maszyny, według własnego listu firmy, wynosiła tylko 135 000 franków. Zatem na tej jednej maszynie firma Jaroszewicz „zarobiła" od zakładów przeszło 170 000 franków szwajcarskich, nie mówiąc już o tem, że przez 2 lata trzymała

ich pieniądze w kwocie 270 000 franków zupełnie za sama za nie zapłacić wiedeńskiej drukarni po 3200 marek za 100-markówkę i po 4200 marek za 500-markówkę.

Nie szuka się winnych.

Myślałby kto, że po stwierdzeniu szeregu takich wprost zbrodni na szkodę skarbu państwa, dokonanych przez osoby urzędowo na etacie państwowym zatrudnione, nastąpiły kary w postaci szeregu wytoczonych procesów, więzień itd. Nic podobnego. Gdy wreszcie po 5 prawie latach takiej gospodarki i stwierdzeniu szeregu nadużyć, dyrektor Zakładów otrzymał tak niesłychanie „zasłużoną“ dymisję, to nietylko nie wytoczono mu żadnych dochodzeń, ale przyznano jeszcze wysoką emeryturę. Delegat departamentu kredytowego ministerstwa skarbu, który tę gospodarkę niemal z całą świadomością tolerował, został tylko poprostu przeniesiony do innego działu służby skarbowej. Pomimo zaś, że kilku urzędników obecny minister skarbu p. Grabski oddał pod sąd — dotąd ani jeden świadek w tej sprawie nie był badany przez sędziego śledczego!

Ministerjalny budżet.

„Za to“ wszystko Państwowe Zakłady Graficzne były niesłychanie kosztowną instytucją. — Rachunki, jakie one wystawiały w P. K. K. P. za drukowanie banknotów, były wprost fantastyczne. Dość powiedzieć, że w pierwszem półroczu r. b. rachunki za banknoty wystawione przez P. K. K. P. przekraczają 8 i pół miljona złotych, czyli, że gdyby przez drugie półrocze była prowadzona taka sama gospodarka, wyniosłyby rocznie 17 miljonów złotych, czyli tyleż, co budżety roczne całego szeregu ministerstw, gdyż n. p. budżet ministerstwa spraw zagranicznych wynosi 16 miljonów, budżet ministerstwa rolnictwa niecałe 16, budżet ministerstwa reform rolnych 18 i pół, a budżet ministerstwa pracy i opieki społecznej 17 i pół miljona. Dla oszczędności ministerstwo robót publicznych ma być obecnie zupełnie zniesione, choć kosztuje ono o wiele mniej — ale kto kiedy zniesie, „zredukuje“ i „wyczyści“ Państwowe Zakłady Graficzne, które więcej nas kosztują, niż sprawy zagraniczne?

Drewniane baraki — oto dorobek!

Teraz zobaczymy, co w rezultacie „wygospodarowały“ Państwowe Zakłady Graficzne po 5-ciu latach, po otrzymaniu około 5 miljonów dolarów kapitału inwestycyjnego i zakładowego, oraz po czerpaniu przez te 5 lat nieograniczonego kredytu w P. K. K. P. Otóż wartość zakładów wynosić ma obecnie podobno około 22 miljony złotych, w tem wszakże tylko około 13 miljonów można uzyskać przy natychmiastowej realizacji. Jednakże i te cyfry w znacznej mierze są fikcyjne. Albowiem z tego „majątku“ Państwowych Zakładów Graficznych tylko 1 budynek jest murowany, reszta to prymitywne parterowe drewniane baraki, mogące w razie najmniejszego pożaru pójść z dymem i nie nadające się zupełnie na umieszczenie jakiejś względnie choćby przyzwoitej prywatnej drukarni, nie mówiąc już o Państwowych Zakładach.

Te baraki natomiast wymagają utrzymania 300 wartowników pożarnych, czyli straży ogniowej liczniejszej, niż w Krakowie i kosztującej przez 1 rok prawdopodobnie tyle, ile wyniosłby koszt wzniesienia przyzwoitego murowanego budynku. Do jakiego stopnia niedbała, niechlujna i niesumienna była inwestycyjna gospodarka dyrekcji Zakładów, o tem świadczy fakt, że dotąd część tylko Zakładów stoi na własnych placach, areszta, to wydzierżawione tereny prywatne, wchodzące klinem w place rządowe.

Pod sąd!

Zapytałby kto, czy obecnie, po dokonaniu w kwietniu reorganizacji zarządu Zakładów, gospodarka ich znalazła się w stanie względnej przynajmniej przyzwoitości? Najlepszą na to odpowiedź daje fakt, że niedawno, coś przed tygodniem, wykryto tam znowu kradzież banknotów w arkuszach, coś na 50 miljardów marek i że o tym braku i o tej kradzieży dyrekcja nie wiedziała przez kilka tygodni. Nic dziwnego więc, że referent komisji budżetowej sejmu, adwokat poseł Łypacewicz, „rdzenny“ Królewiak, a więc nie przejęty żadną specjalną niechęciu do tych żywiołów, które prowadziły gospodarkę Zakładów, referat swój o Państwowych Zakładach Graficznych, tak kończy:

„Dotychczas zastosowane represje wobec dyrekcji i urzędników, wydają się niedostateczne. Należałoby zło wyciąć z korzeniem, oddać pod sąd wszystkich winnych marnowania grosza publicznego i usunąć ze służby wszystkich urzędników ministerstwa skarbu, winnych niedbalstwa, nepotyzmu i tolerowania nadużyć“.

Proponuje on więc, zupełnie słusznie, gruntowne oczyszczenie tej naszej „graficznej“ stajni Augiasza, jednej z wielu. Ale gdzie się znajdzie Herkules, mający po temu odwagę i siły, gdzie jest i skąd przydzie nam ten bohater? Czekamy...

Nekrologja.

Śp. Franciszek Salezy Krysiak.

Dnia 24. bm. rano o godzinie 9,30 zmarł nagle na udar serca naczelnik wydziału polityczno-prasowego przy województwie poznańskiem śp. Franciszek Salezy Krysiak.

Śp. Krysiak urodził się dn. 18. 12. 1865 r. w Poznaniu. Uczęszczał do gimnazjum Marji Magdaleny. Jako publicysta był czynny od r. 1889—1918. W dn. 18. 12. 1889 wstępuje do redakcji „Dziennika Poznańskiego“, w roku 1902 od „Dziennika Berlińskiego“. W r. 1918 powrócił do Poznania. Z d. 1. 4. 1919 został kierownikiem wydziału polityczno-prasowego przy wojew. poznańskiem. Za wybitne zasługi obywatelskie w r. 1923 został odznaczony krzyżem oficerskim „Polonia Restituta“.

Śp. Franciszek Salezy Krysiak wstąpił do redakcji „Dziennika Pozn.“ jeszcze za czasów, kiedy redaktorem naczelnym pisma był Dobrowolski. Wówczas to całe życie polityczne i częściowo literackie skupiało się w redakcji pisma, którego współpracownikami byli wszyscy ówcześni wybitniejsi publicyści. Uwagę zwrócił na siebie śp. Krysiak broszurą „O Staszycu“, popularyzującą znaczenie wielkiego męża, napisaną przystępnie. Zmarły był współzałożycielem towarzystwa „Staszyc“. Szczęśliwym pomysłem śp. Franciszka było wydanie śpiewnika patrjotycznego, który rozchodził się w ogromnej liczbie egzemplarzy i przyczynił się do rozbudzania ducha narodowego wśród młodzieży.

Jako współredaktor „Dziennika Poznańskiego“ pisywał artykuły, dotyczące naszego stosunku do Niemiec, artykuły te, pisane z temperamentem były

często powodem skarg wytaczanych pismu przez prokuratora pruskiego. W czasie osławionego procesu wrzesińskiego, był śp. Krysiak sprawozdawcą wielu pism polskich i w „Dzien. Pozn." nie wahał się rzucić sędziom słów: „Sędziowie gnieźnieńscy, Chrystus was sądzić będzie!" Był współpracownikiem „Dziennika Poznańskiego" także szereg lat po śmierci Dobrowolskiego, gdy redakcję naczelną obejmowali kolejno: poseł Głębocki i dr. Łebiński. Owocną na niwie narodowej była też jego praca w „Dzien. Berlińskim".

Kim był śp. Franciszek dla polskiej kolonji w Berlinie, o tem świadczyć mogą ci wszyscy, którzy na jego pracę pełną poświęceń patrzeli. W końcu wielką jego zasługą dla sprawy narodowej było wykrycie tajnych stosunków Ostmarkenvereinu z Ukraińcami w Galicji. Zmuszony do opuszczenia granic Niemiec przebywał stale w Krakowie, gdzie był współpracownikiem „Nowej Reformy".

Piastując wysoki i odpowiedzialny urząd w województwie, zmarły wypełniał swoje obowiązki bardzo umiejętnie i sumiennie. I tutaj przyświecała Mu idea służenia gorliwie sprawie narodowej i tutaj czuł się do ostatniej chwili bojownikiem na posterunku, którego nieomal od lat dziecięcych bronił.

Cześć Jego pamięci!

Z chwili bieżącej.

Z powodu nawału materjału zjazdowego zniewoleni jesteśmy w numerze niniejszym opuścić dział papierniczy; damy za to w przyszłym numerze materjał bardzo ciekawy.

Zniżka ceł? Z Warszawy donosi A. W., że Rada Ministrów przyjęła w sobotę projekt nowej taryfy celnej. Nowa taryfa poprawia szereg wad starej taryfy i przewiduje szereg zniżek ceł w porównaniu z rokiem 1919. Zniżone będzie cło na cukier, superfosfaty, bieliznę, obuwie, sodę, chloran potasu, przewody elektryczne, c e l u l o z ę, p a p i e r. Szczególnie obniżone będzie cło na skóry garbowane, bieliznę i zwykłą odzież. Podwyższone będą stawki na surowiec żelazny, barwiki organiczne, maszyny elektryczne i kwas azotowy.

Statystyka gazet na ziemiach byłego zaboru pruskiego. Podług urzędowego pocztowego spisu czasopism wychodzi w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Górnym Śląsku 165 wydawnictw polskich i 448 niemieckich. Z tego przypada z polskich na Wielkopolskę 94, na Pomorze 46, na Górny Śląsk 25; z niemieckich na Wielkopolskę 20, na Pomorze 10, na Górny Śląsk 17. Codziennych wydawnictw polskich mamy w Wielkopolsce 27, na Pomorzu 7, na Górnym Śląsku 9; niemieckich w Wielkopolsce 6, na Pomorzu 4, na Górnym Śląsku 9. Trzy wzgl. dwa razy tygodniowo wychodzi wydawnictw polskich w Wielkopolsce 30, na Pomorzu 21, na Górnym Śląsku 2; niemieckich w Wielkopolsce 9, na Pomorzu 5, na G. Śląsku 3. — Tygodników polskich mamy w Wielkopolsce 27, na Pomorzu 14, na G. Śląsku 10; niemieckich w Wielkopolsce 4, na Pomorzu 1, na G. Śląsku 2. — Dwutygodników polskich w Wielkopolsce 4, na Pomorzu 2, na G. Śląsku 1; niemieckich w Wielkopolsce 1, na Pomorzu —, na Górnym Śląsku 2. Miesięczników polskich wychodzi w Wielkopolsce 4, na Pomorzu 2, na G. Śląsku 3; niemieckich tylko jeden w Wielkopolsce.

Podług kierunku mamy pism polskich w Wielkopolsce: politycznych 38, fachowych 16, kościelnych i szkolnych 4, innych 2, Orędowników Urzędowych i powiatowych 34; niemieckich: politycznych 16, fachowych 1, kościelnych i szkolnych 3.

Na Pomorzu polskich: politycznych 24, fachowych 3, kościelnych i szkolnych 1, innych 2, Orędowników urzędowych i powiatowych 16; niemieckich: politycznych 9, fachowych 1.

Na G. Śląsku polskich: politycznych 17, kościelnych 1, innych 1, Orędowników urzędowych i powiatowych 7, niemieckich: politycznych 16, urzędowych 1.

Sam Poznań wydaje polskich gazet politycznych 13, fachowo-kupieckich 11, rolniczych 4, innych 10, razem 38; niemieckich politycznych 2, innych 3.

Bibljografja.

„Salon Literacki". Pod redakcją Edwarda Ligockiego ukazał się nr. 2 „Salonu Literackiego" w bardzo okazałej szacie zewnętrznej (wykonanie typograficzne doskonałe, przynoszące zaszczyt grafice Poznańskiej; jedynie marginesy niezupełnie prawidłowe; dalej uderzają zbytnią „nowoczesnością" paginy u dołu stronnic, stawiane kursywą), o zwiększonej objętości i zawiera utwory następujące: Stanisławy Iwańskiej „Groźny dar", Edwarda Ligockiego „Cień na wzgórzu", Zuzanny Rabskiej „Śmierć i róże", i „Cinquecento", Adama Wodziczki „Dąb Mickiewicza w Śmiełowie", Wacława Wolskiego „Złota ritornella" Szymona Nawrockiego „Zbłąkana kula", Wacława Wolskiego „Nad lago d'Orta", Zofji Doeringowej „Nośpłat", obszerną kronikę teatralną, kronikę artystyczną i logogryf literacki. Treść zdobią bardzo udatne rysunki i reprodukcje dzieł z wiosennej wystawy w Stowarzyszeniu artystów, p. i. L. Wróblewskiego; prof. Wł. Roguskiego, Jagmina i Walkowskiego. Całość oprawna w okładkę kartonową z trójbarwnym rysunkiem L. Wróblewskiego. Cena numeru 1,50 zł., z przesyłką i poza Poznaniem 1,65 zł. — Nabyć można w wszystkich księgarniach oraz w administracji. Adres: Drukarnia J. Goździejewskiego, Poznań, ulica Wielka 20.

„Sportowiec", tygodnik ilustrowany, poświęcony wszelkim gałęziom sportu, oficjalny organ Toruńsk. Zw. Okr. Piłki Nożnej i T. K. S., wyszedł nr. 29 r. II., czcionkami Drukarni Toruńskiej T. A. w Toruniu.

Ogłoszenia: 1/1 strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 13 zł. 1/8 str. 7 zł. 1/16 str. 4 zł. 1/32 str. 2 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł., miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555 Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska T. A. w Poznaniu.